

POCISKI CRUISE NIE DLA EUROPY. ODPOWIEDŹ USA NA ŁAMANIE TRAKTATU INF

Władze Stanów Zjednoczonych rozważają znaczące wzmocnienie zdolności do przeciwdziałania atakom rosyjskich pocisków średniego zasięgu, jakie są rozwijane przez Federację z naruszeniem traktatu podpisanego jeszcze w 1987 roku. W grę wchodzi rozlokowanie na kontynencie lądowych wyrzutni rakiet, a także wzmocnienie systemu obrony powietrznej – donosi agencja Associated Press. Jednostronne działania rozbrojeniowe, podjęte kilka lat temu przez administrację Baracka Obamy ograniczyły jednak zakres swobody USA.

Według agencji Associated Press w tym tygodniu ma się odbyć spotkanie z udziałem sekretarza obrony USA Ashтона Cartera, dotyczące przeciwdziałania agresywnym krokom podjętym przez Federację Rosyjską na Ukrainie. Nie jest wykluczone, że przy tej okazji będą poruszone zagadnienia związane z bezpieczeństwem nuklearnym na Starym Kontynencie, choć jak zaznacza AP nie zostało to oficjalnie potwierdzone.

W styczniu bieżącego roku Carter poinformował, iż amerykańskie władze biorą pod uwagę trzy możliwości przeciwdziałania łamaniu traktatu o pociskach średniego zasięgu przez Federację: wzmocnienie obrony powietrznej, zbudowanie zdolności do zapobiegania wykonywaniu uderzeń (co potencjalnie obejmuje także ataki na wyrzutnie rakietowe) oraz uzyskanie możliwości do przeprowadzania ataków odwetowych, zarówno przez siły USA jak i sojuszników. Sekretarz obrony zaznaczył, że w jego opinii nie można dopuścić do sytuacji aby Rosja – dzięki zastosowaniu rakiet średniego zasięgu – uzyskała przewagę militarną.

Z kolei zastępca podsekretarza obrony ds. polityki Brian McKeon deklарował, że jedną z możliwości branych potencjalnie pod uwagę przez Amerykanów jest rozlokowanie na Starym Kontynencie naziemnych wyrzutni pocisków manewrujących. Oznaczałoby to jednak konieczność wprowadzenia na uzbrojenie nowych systemów, gdyż obecnie siły zbrojne Stanów Zjednoczonych nie dysponują pociskami tej klasy, odpalanymi z wyrzutni lądowych. Jednocześnie Amerykanie musieliby wycofać się z traktatu INF. Obecnie Waszyngton deklарuje, że dąży do powrotu do przestrzegania przez Rosję umowy.



Prawdopodobna przyczyna złamania traktatu INF przez Rosję - pocisk Iskander-K. Fot. mil.ru.

Prawdopodobnym powodem złamania przez Federację Rosyjską traktatu o pociskach średniego zasięgu jest wykorzystanie rakiety manewrującej do kompleksu Iskander (R-500), oficjalnie zdolnej do zwalczania celów oddalonych o 500 km od wyrzutni. Według niepotwierdzonych informacji jej zasięg rażenia może wynosić nawet ponad 2000 km, co w oczywisty sposób stanowiłoby naruszenie porozumienia, zabraniającego rozwijania, produkcji i wykorzystania naziemnych pocisków balistycznych i manewrujących o zasięgu od 500 do 5500 km, podpisanego w 1987 roku.

Ewentualna odpowiedź militarna Stanów Zjednoczonych na złamanie traktatu INF przez Rosję będzie zależać m.in. od oceny zagrożenia ze strony Federacji, a także determinacji i możliwości (w tym budżetowych) do podejmowania zdecydowanych kroków. Warto zastanowić się, jakie działania o charakterze wojskowym mogą podjąć Amerykanie w ramach przedstawianych opcji.

1. Wzmocnienie „aktywnej” obrony przeciwrakietowej

Jeżeli głównym powodem złamania przez Rosję umowy o pociskach średniego zasięgu pozostanie użycie rakiet manewrujących (pojawiały się również doniesienia o dostosowaniu pocisków balistycznych RS-26 do rażenia celów w Europie), środki przeciwdziałania o charakterze obronnym będą się skupiać przypuszczalnie na zapewnieniu zdolności do zwalczania niskolegających celów powietrznych. Wymaga to z jednej strony zapewnienia odpowiedniego stopnia świadomości sytuacyjnej (wykrywanie i śledzenie pocisków), z drugiej – umożliwienia wykorzystania środków rażenia zdolnych do ich zestrzeliwania.



System JLENS lub podobny mógłby się okazać pomocny w wykrywaniu pocisków manewrujących. Fot. John Andrew Hamilton, ATEC via army.mil.

W celu wykrywania pocisków manewrujących pożądanym byłoby wykorzystanie środków radiolokacyjnych pozostających w powietrzu, jak AWACS czy JLENS, wraz z dysponowaniem zintegrowanym systemem obrony, łączącym dane z wszystkich środków rozpoznania (łącznie z satelitarnymi) w krótkim czasie. Koniecznym może okazać się również wzmocnienie sił obrony przeciwlotniczej (naziemnych, a także nawodnych - np. rakiety SM-6 są zdolne do zwalczania celów nad lądem, po uprzednim ich wskazaniu ze źródła zewnętrznego) w celu umożliwienia porażenia pocisków. Obecnie Amerykanie dysponują w Europie pewną liczbą zestawów Patriot, jednak jednostki w nie wyposażone są istotnie obciążone bieżącymi działaniami.

Zwiększenie liczby systemów średniego zasięgu wymagałoby dodatkowych nakładów budżetowych. Warto również wskazać, że siły lądowe Stanów Zjednoczonych odeszły od stosowania naziemnych systemów przeciwlotniczych krótkiego zasięgu (pośrednich między Stinger/Avenger a Patriot), które w odpowiedniej postaci mogłyby się okazać pomocne do punktowej osłony przed atakami rakiet manewrujących. Oczywiście pociski cruise mogą być zestrzeliwane przez samoloty, ale wymaga to odpowiednio wczesnego ich wykrycia, aby skierować siły powietrzne w zagrożony rejon.

Złamanie traktatu INF przez Rosję będzie m.in. oznaczać, że w zasięgu rakiet odpalanych z wyrzutni znajdą się także instalacje wojskowe rozlokowane w Niemczech, co może wymusić wzmocnienie systemu obrony powietrznej pod kątem ich ewentualnej ochrony. Pewne znaczenie może mieć tutaj także system Aegis Ashore (w tym radar wykrywania i śledzenia obiektów powietrznych), budowany w Polsce, choć administracja Baracka Obamy na razie sprzeciwia się jego dostosowaniu do zwalczania celów aerodynamicznych.

Wzmocnienie zdolności do obrony przed atakiem pocisków manewrujących jest więc możliwe - w oparciu zarówno o systemy rozpoznania i dowodzenia, jak i rażenia. Wymaga to jednak decyzji

politycznych i zwiększenia wydatków budżetowych. Jest również procesem relatywnie czasochłonnym, jeżeli chodzi o wprowadzanie nowego sprzętu.



Bombowce B-1B z pociskami LRASM mogą stanowić element systemu odstraszenia przed użyciem pocisków manewrujących bazowania lądowego. Fot. DARPA.

2. Środki ofensywne

Przedstawiciele amerykańskich władz deklarują, że pod uwagę brane jest wzmocnienie środków odstraszenia, a także budowanie zdolności do zapobiegania atakom. Wykonywanie uderzeń na wyrzutnie wymagałoby jednak uzyskania bardzo wysokiego stopnia świadomości sytuacyjnej (precyzyjne ataki na cele ruchome, korzystające ze środków przeciwdziałania i maskowania, położone w głębi terytorium Federacji Rosyjskiej) oraz dysponowania systemami rażenia zdolnymi do przełamania wielowarstwowej obrony powietrznej.

Jak wspominałem wcześniej, Amerykanie wycofali z użycia naziemne wyrzutnie pocisków Tomahawk (rakiety tego typu mogą być odpalane z okrętów nawodnych i podwodnych). Należy również zwrócić uwagę, że Tomahawki zostały zaprojektowane jeszcze w czasach Zimnej Wojny. Co za tym idzie, nowsze systemy rażenia, jak np. pociski LRASM, jakie mają osiągnąć gotowość pod koniec obecnej dekady mogą dysponować wyższymi zdolnościami do przełamania obrony powietrznej przeciwnika.

Pewną odpowiedzią na użycie przez Rosjan pocisków manewrujących może także stanowić udostępnienie bardziej zaawansowanych systemów rażenia (o większym zasięgu) sojusznikom, na co zresztą wskazywał Chuck Hagel. W dłuższym okresie czasu zagrożenie ze strony mobilnych wyrzutni raketowych może zostać uwzględnione w pracach rozwojowych nad nowymi bądź modernizowanymi typami uzbrojenia, np. pod kątem zwiększenia ich zasięgu.



Odpalenie pocisku z systemu Gryphon. Fot. USAF.

Osobiście uważam, że administracja Baracka Obamy prawdopodobnie nie podejmie decyzji o rozmieszczeniu w Europie pocisków manewrujących średniego zasięgu, z uwagi na konieczność wypowiedzenia traktatu INF – ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami politycznymi - i wprowadzenia na uzbrojenie nowej kategorii sprzętu. Z kolei amerykańska administracja wyłoniona po wyborach w 2016 roku może podjąć bardziej zdecydowane kroki, choć Departament Obrony znajduje się w trudnej sytuacji budżetowej. Czynnikiem sprzyjającym rozmieszczeniu lądowych wyrzutni i pocisków w Europie byłoby jawne wypowiedzenie traktatu z INF przez Rosję. Należy zaznaczyć, iż w wypadku wdrożenia naziemnych wyrzutni pocisków cruise (czy balistycznych), pożądanym rozwiązaniem byłoby stworzenie systemu mobilnego, podobnego jak BGM-109 Gryphon, czy rosyjski Iskander. Stacjonarne instalacje wykorzystujące broń ofensywną mogą bowiem stać się celem planowego, zmasowanego ataku środkami oddziaływania, przez co celowość ich rozmieszczania stoi pod pewnym znakiem zapytania.

Wydaje się, że najbardziej właściwym rozwiązaniem byłoby wzmocnienie przez Amerykanów zarówno systemów ofensywnych jak i obronnych, choć w tym pierwszym przypadku rozmieszczenie lądowych pocisków cruise na Starym Kontynencie nie wydaje się bezwzględnie konieczne. Znacznie bardziej istotne jest moim zdaniem utrzymywanie i rozwijanie zdolności do wykonywania uderzeń środkami odpalanymi z powietrza oraz z okrętów (w tym podwodnych) – również w warunkach intensywnego przeciwdziałania obrony powietrznej przeciwnika. Jako przykład można tutaj przytoczyć potencjalne dostosowanie myśliwców USAF do użycia pocisków manewrujących LRASM, zbudowanych w technologii obniżonej wykrywalności, a także utrzymywanie i rozwijanie odpowiednich zdolności do walki elektronicznej czy rozpoznania, w celu zapewnienia skuteczności uderzeń.

Nie mniej istotne jest również wzmocnienie obrony powietrznej, w tym przede wszystkim środków zapewniających odpowiedni stopień świadomości sytuacyjnej, a także systemów rażenia. Wszystkie wymienione środki wymagają podejmowania decyzji politycznych, w tym o podwyższeniu nakładów na

obronę narodową. Obecnie bowiem finansowanie amerykańskich sił zbrojnych jest ograniczone zapisami ustawy Budget Control Act, a osiągnięcie ponadpartyjnego porozumienia odnośnie spełnienia jej wymogów stoi pod bardzo dużym znakiem zapytania.

Traktat INF a „wizerunkowa” polityka rozbrojeniowa Obamy

Szczególne wątpliwości również kwestia niestrategicznej broni jądrowej sił USA, jednostronnie zredukowanej przez administrację Baracka Obamy (i wcześniejsze). Sekretarz Ashton Carter stwierdził bowiem, że złamanie traktatu INF przez Rosję jest „spójne” z utrzymywaniem dużej roli taktycznej broni jądrowej. Obecne władze Stanów Zjednoczonych zdecydowały o wyeliminowaniu pocisków Tomahawk (odpalanych z okrętów) z głowicami atomowymi – ostatniego ze środków przenoszenia uzbrojenia nuklearnego, innego niż swobodnie spadające bomby B61 (które podlegają modernizacji). Jest to sytuacja zgoła odmienna, niż w wypadku broni konwencjonalnej, gdzie Amerykanie dysponują pociskami Tomahawk czy JASSM-ER, a w perspektywie także LRASM (odpalanymi z okrętów i/lub z samolotów) – o zasięgu znacznie powyżej 500 km.

Oznacza to, że ewentualne wprowadzenie nowych środków przenoszenia może zostać wykorzystane przez Moskwę do eskalacji sytuacji i np. wycofywania się z innych porozumień rozbrojeniowych. Wcześniej natomiast istniała możliwość utrzymania w służbie bądź wdrożenia następców Tomahawków bez zmian strukturalnych. Decyzja administracji Baracka Obamy została podjęta w świetle Nuclear Posture Review z 2010 roku, czyli już po otrzymaniu pierwszych sygnałów o możliwym łamaniu traktatu INF przez Rosję (w 2007 roku).

W ten sposób **jednostronnie** (USA nie były do tego zobowiązane) Amerykanie ograniczyli liczbę opcji ewentualnej odpowiedzi w wypadku zagrożenia. I niezależnie czy zostanie podjęta decyzja o wprowadzeniu nowych systemów nuklearnej broni niestrategicznej, czy też USA będą polegać na systemach konwencjonalnych (ofensywnych i obronnych) będzie się to wiązać ze zwiększonym ryzykiem, którego w części możnaby uniknąć, gdyby nie wcześniejsze jednostronne kroki rozbrojeniowe władz w Waszyngtonie, do których nie zobowiązywały ich żadne ustalenia międzynarodowe.